

Gehenna Sary

KATOWANIE PRZEZ ZANIEDBANIE

Przez cztery lata trwały cierpienia Sary - suki wilczura, która przypięta krótkim łańcuchem do czegoś, co miało przypominać budę, wiodła nieszczęsny i pełen bólu żywot. Karmione tylko moczonym chlebem zwierzę, często pozbawione dostępu do miski z wodą, zaczęło w końcu chorować. Ślaniająca się na nogach suka doznawała kolejnych ran, przewracając się na deski z gwoździami i potłuczone szkło. Takie bowiem obejście zafundowała jej właścicielka, 53-letnia mieszkanka Jaworza.

Gehennę zwierzęcia zakończyli w końcu sąsiedzi, którzy powiadomili o jego losie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami. Dzięki szybkiej akcji policji i powiatowego lekarza weterynarii oraz błyskawicznej decyzji wójta Jaworza, Sara została odebrana bezdusznej kobiecie i trafiła do schroniska dla zwierząt. Za barbarzyńskie postępowanie ze zwierzęciem właścicielka odpowie teraz przed sądem.

WIDOK MROŻĄCY KREW W ŻYŁACH

Akt oskarżenia w tej bulwersującej sprawie został przygotowany pod koniec czerwca przez prowadzących dochodzenie policjantów z Komisariatu Policji w Jasienicy. Mundurowi z jasienickiego komisariatu podkreślają, że byli już powiadamiani przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, o trzymany w niewłaściwych warunkach bądź w inny sposób krzywdzonych przez właścicieli zwierzętach. Widok, jaki zastali na posesji przy ulicy Żurawinowej w Jaworzu zmroził im jednak krew w żyłach... - *Pies rasy owczarek niemiecki praktycznie już tylko leżał, bo nie miał siły chodzić. Może to i dobrze, bo przynajmniej nie kaleczył się dalej o porozrzucone przy jego budzie deski z gwoździami i rozbite szkło. Przywiązany krótkim łańcuchem wilczur na jednym boku prawie nie miał sierści. Skóra pokryta była licznymi owrzodzeniami, powstałymi na skutek jakiejś choroby. Nie trzeba było fachowca, by stwierdzić, że zwierzę potwornie cierpi, a sprawcą jego cierpienia jest właścicielka. Ze względów proceduralnych, przybyłym na miejsce policjantom towarzyszył jednak powiatowy lekarz weterynarii, który od razu potwierdził, że sprawa ma charakter podlegający ustawie o ochronie zwierząt, a konkretnie paragrafowi dotyczącemu znęcania się nad zwierzęciem poprzez zadawanie mu cierpienia* - mówi podinspektor Wojciech Kozłowski, komendant jasienickiego Komisariatu Policji.

NIEPRZEKONUJĄCE OSKARŻENIA

Zwierzę zostało odebrane właścicielce, a dzięki szybkiej decyzji wójta Jaworza, w ciągu kilku dni na stałe umieszczono je w schronisku. Właścicielka psa od początku, uparcie nie poczuwała się do winy. Twierdziła, że psa traktuje dobrze, a karmi go mokrym chlebem, bo na lepsze jedzenie jej nie stać. Brakiem pieniędzy tłumaczyła również to, że chorego i potrzebującego pomocy zwierzęcia nie zabrała do weterynarza. Takie tłumaczenia nie przekonały ani policjantów, ani biegłego lekarza weterynarii, ani nadzorującego dochodzenie prokuratora. Kobieta została oskarżona o to, że od około czterech lat, do kwietnia 2009 roku, znęcała się nad Sarą poprzez świadome dopuszczenie do zadawania jej cierpienia, polegających na trzymaniu zwierzęcia w niewłaściwych warunkach i rażącym niechlujstwie. - *Za znęcanie się w ten spo-*

sób nad psem właścicielce grozi nawet rok więzienia. Ludzie muszą sobie wreszcie uzmysłwić, że okrutne traktowanie zwierzęcia - bez względu na to, czy jest to zwierzę hodowlane, czy pies - nie musi się odbywać przy pomocy metalowego pręta. Można zadawać cierpienia poprzez brak właściwej opieki czy pomocy. Właścicielka Sary będzie miała zresztą dwie sprawy. Za znę-



Zdaniem policji, prokuratury i weterynarza trzymanie źle karmionego psa w takich warunkach oznaczało świadome skazanie go na choroby i cierpienie.

canie się nad psem grozi jej więzienie. Już sam brak niezapewnienia psu dostępu do miski ze świeżą wodą skutkowało sprawą o wykroczenie, za które grozi grzywna - dodaje komendant Kozłowski.

LUDZIE REAGUJĄ

W tej dramatycznej historii ze szczęśliwym finałem ważne jest to, że na cierpienia zwierzęcia nie pozostali obojętni postronni ludzie. Można zapytać, dlaczego z zawia-

domieniem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami tak długo zwlekali. Prowadzący dochodzenie w tej sprawie policjanci ustalili jednak, że pies rozchorował się dopiero w ostatnim czasie. Wcześniej sąsiedzi próbowali pomagać Sarze ukradkiem ją dokarmiając i pojąc. Na doniesienie o całej sprawie zdecydowali się, kiedy stało się jasne, że „opieka” właścicielki doprowadzi do niechybnej śmierci zwierzęcia. - *Pocieszające jest to, że ludzie coraz częściej i śmieiej reagują w takich przypadkach. Nie ma problemu, jeśli zamiast na policję zgłaszają się do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. My jesteśmy z nimi w stałym kontakcie i od razu otrzymujemy informację i pisemną notatkę. Podobnych spraw mieliśmy już kilka. Jak dotąd żadna nie była aż tak drastyczna. Wystarczyły interwencje patrolu i pouczenie właściciela zwierzęcia. W tym wypadku ani policjanci, ani prokurator nie miał wątpliwości, że kobieta*

powinna odpowiedzieć przed sądem za znęcanie się nad zwierzęciem, a psa należy jej od razu odebrać - mówi komendant Kozłowski. Sara przebywała w bielskim schronisku dla zwierząt kilkanaście tygodni. Zwierzę zostało wyleczone i wróciło do dobrej kondycji. Jak powiedziano nam w schronisku, Sara niedawno trafiła do adopcji. Ma już nowych właścicieli i nowy dom...

ŁUKASZ PIĄTEK